



Gorączka złota

Dawniej była taka zasada na rynkach finansowych, że jak akcje szły w górę, to ceny złota i innych kruszców piły się w górę. Przez jakiś czas reguła ta nie miała zastosowania. Jak się dzisiaj okazuje – tylko z tego powodu, że akcje właściwie nie taniały. Dopiero gwałtowny spadek cen akcji jesienią 2008 r. przypomniał inwestorom o starej zasadzie. Ceny złota, platyny, a nawet biżuterii poszybowały w górę. Sprzedaż złotych monet i sztabek w trzecim kwartale 2008 r. osiągnęła najwyższy poziom od co najmniej dekady, a inwestorzy wydali ponad 6,5 miliarda dolarów, kupując 232,1 ton złota w postaci sztabek i monet – o 121% więcej w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego. Gorączka złota dotarła do Europy, gdzie sprzedaż wyniosła 51 ton; była najwyższa od prawie 19 lat.

Złote monety ratują budżet

A mnie przypomniała się wtedy korespondencja, jaką otrzymałem od kumpla aspiranta, który zbiera cenne monety. Zachęcał mnie do kupna monet z papieżem Polakiem. Była nietypowa, bo „przeznaczona”, wyemitowana przez Bank of Nauru w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Złota figura papieża została wciśnięta w monetę. Można ją było wyjąć i pionowo postawić. Republika Nauru to niewielka wyspa w pobliżu Australii. Papież nigdy tam nie był, co nie znaczy, że republika nie może na nim zarabiać. Ostatnio Nauru bije różne monety i rozprowadza je po świecie, ratując budżet państwa będący w stanie kompletnej ruiny.

A było tam cudownie. Niewielka liczba mieszkańców miała wszystko za darmo. Na tubylców pracowali gasterbeiterzy zatrudnieni przy wydobyciu fosforytów. Dochody z fosforytów były tak wielkie, że republika rozdawała za darmo mieszkania, samochody, komputery. Ludzie nie musieli pracować, bo taplali się w bogactwie. Bogactwo jednak szybko doprowadziło republikę do ruiny.

Prawie jak na giełdzie

Nie wiem, czy 10 dolarów wybite przez Bank of Nauru przyniesie szybki dochód. Podobno w numizmatyce to stopnie zwrotu decyduje tyle czynników, że nie sposób cokolwiek przewidzieć. Dobrze trafiona moneta w kilka lat potrafi przysporzyć kilkudziesięciu procent dochodu. Znany aspirant twierdzi, że nawet jeśli na monetę nie zarobi, to przynajmniej wiele się nauczy, idąc np. śladem symboli wybitych na awersie i rewersie. Kolekcjonerzy monet, inwestorzy numizmatyki przypominają graczy giełdowych. Między sobą porozumiewają się swoistym slangiem, a tendencje rynkowe – jak na giełdzie papierów wartościowych – określają wskaźnikami. Na przykład wskaźnik NIM100 zawiera ceny 26 rodzajów monet do Statutu Łaskiego włącznie, bez Enigmy. Inny wskaźnik, NIMZ 100 zawiera ceny wszystkich złotych monet 100-1200-złotowych, razem 58 rodzajów. Trzeba się w tym wszystkim dobrze orientować, żeby wiedzieć, co kupić, kiedy sprzedać i nie paść ofiarą fałszerzy.

Pamiętam, jak w 1998 r. na targu w Sokolowie Podlaskim kilku cwaniaków oszukiwało starszego jegomoscia na złotych rublikach. Swoją ofiarę oszusta upatrzyli na dworcu autobusowym. Zaciągający z rosyjska młody mężczyzna zaproponował przychodniowi 18 monet za jedyne 13 tys. 400 zł. Starszy pan początkowo nie był zainteresowany transakcją, ale nagle pojawił się inny przechodzień, który dał się oszusta na tę wyjątkową ofertę; wziął monetę, pobiegł do pobliskiego jubilera. Po chwili był z powrotem z radością wiadomością: to jest świetny interes! Starszy pan pokłnął haczyk. Byłem pierwszy – wykryknął i wyłożył pieniądze. Po życiowej transakcji zaszedł do jubilera. Tam dowiedział się, że kupił tombakowe kraci.

W 1989 r. Stupskiem wstrząsnęła zbrodnia na właściciela apteki. Płotka głosiła, że kobieta była wancarską cenzurką generała. W domu miała jakoby majątek – worek pieciurolówek, zwany popularnie swinkami. Bandyty wpadli do mieszkania, krzycząc: „Dawaj ruble!” Przed śmiercią torturowali ją, przypalając ciało rozgranym nożem. Swinek w mieszkaniu nie znaleźli. Choć bandyci pozostawili wiele śladów,



to policji nie udało się ich wtedy złapać. Dopiero po 16 latach policjanci z gdańskiego „archiwum X”, porównując próbki DNA, dopadli mordercę.

Ceny złotych 5-, 10-rubłówek ostatnio stale pną się w górę i na aukcjach, w zależności od egzemplarza, osiągają cenę 400–800 złotych. A jeszcze kilka lat temu przetapiano je na obrączki, bo stanowiły równowartość zawartego w nich złota.

Przypomina mi się historia, jaka wydarzyła się w jednej z naszych pobliskich wsi. W 1950 r. wprowadzono w Polsce całkowity zakaz posiadania złota i deewiz, który trwał bodaj do 1956 r. Za posiadanie złotych monet czy sztabek groziło do 15 lat więzienia, za handel nimi – nawet kara śmierci. Pewien gospodarz, posiadacz sakiewki z rublikami, w obawie przed władzą ludową zakopał rodzinny skarb w ogrodzie – podobno pod gruszą. Lata leciały, rodzina tajemnicza przechodziła z ojca na syna. Dziadka dopadła skleroza i nie był w stanie wskazać miejsca ukrycia skarbu. Będący w potrzebie wnuczkowie – dawaj – przekopali miejsce, gdzie dawniej rosta grusza, ale skarbu nie znaleźli. Kupili więc wykrywacz metali, który zapisał w miejscu, gdzie dawniej rosta... jabłonka. Kilka ruchów szpadlem i rodzinny skarb został odzyskany.

Lepiej trzymać je w skrytce bankowej

Od niepamiętnych czasów złoto zawsze kusilo przestępców. Tak jest i teraz. Ich Mekką jest Gdańsk, gdzie co roku odbywają się targi jubilerskie. Najbardziej zuchwałym przestępstwem była kradzież w 2007 r. diamentu bezcennej wartości. Ale były też i mniej spektakularne kradzieże. Na przykład rok później z bagażnika samochodu obywatela Litwy skradziono wyroby jubilerskie o wartości przynajmniej 900 tys. zł.

Inwestowanie w monety może w dłuższej perspektywie czasowej być bardzo opłacalne, ale też... niebezpieczne. O ile akcje i lokata bankowa są zdematerializowanym zapisem komputerowym, to monety, złoto lokacyjne i biżuteria są przedmiotami, których nie powinno się trzymać w domu. Ze swej policyjnej praktyki wiem, że cenne rzeczy pozostawione w domu kuszają. Niekoniecznie złodziei. Znam przypadek pewnej rodziny, która oszczędności gromadziła w monetach i precjozach. Początkowo niespejalnie się z nimi na numizmatyce, więc kupowali monety z drugiej ręki. Później bezpośrednio w banku lub poprzez subskrypcje w specjalistycznych firmach. Dość powiedzieć, że zgromadzili pokaźne zbiory, które trzymali w witrynie na piętrze swojego domu. Nie musieli dojeżdżać do typowego rabunku, aby połowa majątku przepadła. Młody domownik spieniężył numizmaty na doraźne wydatki... Cennych przedmiotów lepiej nie trzymać w domu. Banki za stałą opłatą oferują skrytki, w których nasze kosztowności na pewno będą bezpieczne.

Szlak Bursztynowy w modzie

Znawcy mówią, że z monetami jest jak z akcjami. Nigdy nie wiadomo, które pójdą w górę i ile na nich można zarobić. Wspomniany znajomy numizmatyk chwalił się, że na jednej monetce zarobił kilka tysięcy procent w ciągu kilku lat. Moneta Fryderyk Chopin została wybita w 1995 roku w nakładzie 500 sztuk. Cena emisyjna, czyli cena zakupu w NBP, wyniosła wówczas 780 zł – dziś wartość tej monety dochodzi nawet do 48 tys. zł i jest ona trudno dostępna. Wydawałoby się, że o wysokiej cenie monety decyduje jej nakład. Nie zawsze tak jest. Na przykład mała, niepozorna moneta 2 zł ze stopu Nordic Gold (NG) wybita w nakładzie 300 tys. egzemplarzy, a dziś kosztuje około 150 zł. Innym przebojem rynku stał się tzw. Szlak Bursztynowy. Srebrne monety (z bursztynem) zostały w 2001 r. wybite w nakładzie 57 tys. egzemplarzy. Dziś kosztują ponad 900 zł przy cenie zakupu 57 zł. Nawet najlepsi analitycy rynku monet kolekcjonerskich nie przypuszczali, że zrobią taką karierę.

Tych kilka przykładów – a jest ich znacznie więcej – dowodzi, że numizmatyka jest jednym z najszybciej rozwijających się segmentów rynku lokat kapitału, podobnie zresztą jak na Zachodzie Europy. Wprawdzie na monetach kolekcjonerskich w zasadzie się nie traci, ale na jednych zyskuje się więcej, na innych mniej lub wcale. Dlatego może warto mieć w swojej kolekcji monety nawet z odległej Republiki Nauru.

Chcesz poznać więcej rad aspiranta Fortuny?

Zadać mu pytanie? Skomentować jego wypowiedzi?

Odwiądź blog internetowy: www.fortunaradzi.pl

Alternatywą dla osób inwestujących w złote sztabki lokacyjne mogą być monety bulionowe, czyli niedopuszczone do wolnego obiegu złote monety o nieograniczonych z góry nakładach. Cenę takich monet kształtują wzrosty i spadki cen złota na giełdach światowych oraz pewna wartość kolekcjonerska, jaką cenią się wśród inwestorów i numizmatyków.

Na stronach internetowych NBP prezentowane są zdjęcia monet kolekcjonerskich, okolicznościowych i Nordic Gold. Monety w galeriach prezentowane są chronologicznie – od monety pierwszej w serii do ostatnio wyemitowanej. Dołączane są do nich foldery kolekcjonerskie (numizmatyczne). Portal NBP jest dla kolekcjonerów prawdziwą kopalnią wiedzy.

Nie ma regulacji prawnej, dotyczącej maksymalnej liczby monet kolekcjonerskich sprzedawanych indywidualnym odbiorcom. Natomiast zgodnie z Uchwałą Zarządu NBP, w uzasadnionych przypadkach dyrektor oddziału okręgowego banku może podjąć decyzję o ograniczeniu sprzedaży osobom fizycznym danego rodzaju wartości kolekcjonerskich. Dotyczy to sytuacji, gdy szczególnie dużo osób oczekuje w kolejkach do kas, a liczba monet w dyspozycji oddziału jest niewystarczająca dla wszystkich zainteresowanych ich kupnem.

Z uwagi na długi cykl projektowy i produkcyjny plany emisji monet przeznaczonych na cele kolekcjonerskie są przygotowywane na każdy rok z dużym wyprzedzeniem. Liczba tematów przyjmowanych do realizacji w każdym roku wynosi od 11 do 15.

KONKURS



Do wygrania kolekcjonerskie monety i ponad 1000 atrakcyjnych upominków. Nagrodzimy osoby, które nadesłały najciekawsze i najpełniejsze odpowiedzi na poniższe pytania:

1. Czy złoto bardziej kojarzy Ci się z biżuterią, czy z lokatą?
2. Gdybyś odziedziczył po dziadku złote monety bez specjalnej wartości numizmatycznej, co byś z nimi zrobił?
3. Podaj cenę utrzymania skrytki bankowej i sprawdź, czy mógłbyś wykupić taką usługę w oddziale banku w swojej miejscowości. Nie zapomnij dopisać, jaki to bank.

Prosimy o nadsylenie odpowiedzi na adres e-mail: konkurs@fortunaradzi.pl
Regulamin konkursu na www.fortunaradzi.pl